

GONIEC OBOZOWY

Pismo żołnierzy internowanych



NR 7 (119) W OBOZIE, DNIA 1 MARCA 1945 R. ROK VI

»Nowej nie improwizujemy Polski, ale z grobu wywolujemy ojczyzne. Nie sporzadzamy bez planu i architektow fantastycznego gmachu, ale wygrzebujemy z grobow starozytna budowle, ktorej czesci zebrac w jedna calosc, potem zas naprawic i tylko wewnatrz inaczej urzadzic potrzeba. Nie wzielismy sie do oreza w imie tego czego nie ma i nie bylo na swiecie, ale raczej w imie tego co przez czas dlugi istnialo z chwala, a potem przepadlo z wielkim sromem. Zeby zdzialac zmiane w skladzie stosunkow spolecznych, trzeba przede wszystkim spolecznosci calej i niepodleglej; zeby sie wewnatrz inaczej urzadzic, trzeba egzystowac; zeby poprawic jestestwo – trzeba byc!«

MAURYCY MOCHNACKI

23.8.1831

Co to jest wlasciwie „linia Curzona"

Krymskie »spotkanie trzech« uchwaliło narzucić Polsce jako wschodnią granicę tzw. linię Curzona, o której każdy z nas ma wprawdzie pewne pojęcie, ale której historię i przebieg przyda się krótko przypomnieć wszystkim Czytelnikom.



1) Rozgłośna ta linia wynaleziona została z końcem r. 1919 w związku z toczącą się wojną polsko-rosyjską. Dnia 8 grudnia owego roku przyjęta ona została przez Radę Najwyższą Sprzymierzonych jako tymczasowa wschodnia granica zasięgu regularnej polskiej administracji na obszarach byłego cesarstwa rosyjskiego. Zaczynała się od punktu, gdzie rzeka Bug przecinała dawną granicę austriacko-rosyjską; biegła w dół tą rzeką, zostawiając Brześć przy Rosji; opuszczała Bug w punkcie położonym na południe od Niemirowa; stąd szła na płn-wschód, a następnie biegiem Świsłoczy aż do jej spływu z Laszanką; tą rzeką w górę, zwracając się potem ku płn.-zach. i pozostawiając Grodno przy Rosji; stamtąd w dół wzdłuż Niemna aż do wsi Warwiszki, od niej zaś na zachód biegiem rz. Marychy; wreszcie wzdłuż granicy administracyjnej powiatu suwalskiego aż do punktu, gdzie styka się ona z dawną granicą rosyjsko-pruską.

Należy zaznaczyć, że podówczas zastrzeżono wyraźnie, że linia powyższa w niczym nie przesądza późniejszego przywrócenia Polsce obszarów, położonych dalej na wschód.

2) Kiedy w lecie 1920 r. Polska wraz ze swą stolicą znalazła się pod bezpośrednią groźbą najazdu rosyjskiego, rząd polski zwrócił się do Rady Najwyższej (zebranej podówczas w m. Spa w Belgii) z prośbą o pomoc lub pośrednictwo. Wtedy Rada ta skierowała do obu stron walczących tzw. »protokół ze Spa«, zawierający m. in. propozycję, aby wojska polskie wycofały się na linię demarkacyjną z 8 grudnia 1919. Rosji protokół ten przekazano radiotelegramem z dnia 12 lipca 1920 z podpisem lorda Curzona, brytyjskiego ministra spraw zagranicznych. Od tego to czasu linię ową, ustaloną zasadniczo w r. 1919, nazywać zaczęto »linią Curzona«.

We wspomnianej depeszy z 12. VII oznaczono przebieg tej linii jako w przybliżeniu następujący: »Grodno-Jałówka-Niemirów - Brześć Litewski - Dorohosk-Uściług, na wschód od Hrubieszowa, przez Kryłów, następnie na zach. od Rawy Ruskiej i na wschód od Przemyśla aż do Karpat...«

Jak widzimy, istnieje między zarysem linii z grudnia 1919 a tejże z lipca 1920 pewna dość zasadnicza różnica. Ta ostatnia przedłużona jest bowiem na południu — co prawda w sposób bardzo ogólnikowy — poprzez cały obszar dawnej Galicji, pozostawiając Lwów i borysławskie zagłębie naftowe dość daleko po stronie rosyjskiej. To przedłużenie linii Curzona miało jednak charakter całkiem dowolny i tylko orientacyjny, gdyż wspomniana nota z 12. VII przewidywała że »we wschodniej Galicji obie strony pozostaną na linii, zajmowanej w dniu podpisania zawieszenia broni«.

Należy tu wyjaśnić, że głównym inspiratorem bardzo twardych dla Polski warunków »protokołu ze Spa« był znany z nieprzychylnej dla nas postawy brytyjski mąż stanu Lloyd George. Miał on wtedy na oku doprowadzenie do brytyjsko sowieckiego zbliżenia gospodarczego, Polskę zaś, jako naturalną partnerkę Francji, starał się w ogóle osłabić tak na wschodzie (jak to się okazało w Spa) jak i na zachodzie (sprzeciw co do przyznania nam Pomorza i Śląska).

Trzeba też zaznaczyć, że w ówczesnym bardzo krytycznym położeniu Polski autorzy protokołu ze Spa istotnie skłonni byli uznawać linię Curzona jako stałą granicę państwową między Polską a Rosją.

Jednakowoż linia Curzona pozostała wówczas całkowicie na papierze, gdyż Rosja w telegraficznej odpowiedzi komisarza spraw zagr. Cziczerina z 17 lipca 1920 wyraziła gotowość przyznania Polsce korzystniejszej granicy, niżeli proponowanej w nocie Curzona z 12. VII; Cziczerin oświadczył wtedy, że »Rosja sowiecka jest w ogóle gotowa pójść na rękę interesom i pragnieniom narodu polskiego...«. Następnie zaś bieg wydarzeń wojennych (zwycięstwa marsz. Piłsudskiego pod Warszawą i nad Niemnem) przekreślił propozycje ze Spa. W r. 1921 doszło do traktatu ryskiego, który — aczkolwiek wynikły ze zwycięskiego dla Polski zakończenia się wojny — w żadnym stopniu nie był polskim dyktatem, gdyż zawarty został całkiem polubownie i w jak najbardziej zgodnym nastroju.

* * *

Dziś czasy się zmieniły — niestety dla nas na gorsze. Tak więc w wyniku uchwały Polska ma — nawet bez prawa dyskusji — cofnąć się z granicy ryskiej na linię dosyć przypadkową, pomyślaną tylko jako chwilowa linia demarkacyjna na potrzeby czasu wojennego. Linia ta pozostawia po stronie sowieckiej 4 miliony Polaków (prawie tyle, ile wynosi cała ludność Szwajcarii), nie licząc kilku milionów innych obywateli polskich, którzy niekoniecznie garną się w skład innego państwa. Polska ma utracić kilka wielkich swych miast, między innymi wybitnie polskie Wilno oraz Lwów, »zawsze wierny« gród Rzeczypospolitej, który nigdy w dziejach nie należał do Rosji; a dalej Grodno, Nowogródek, Pińsk, Krzemieniec, Łuck, Tarnopol, Stanisławów...

Nic też dziwnego, że na taką polsko-sowiecką granicę nie chcieli i nie mogli się zgodzić nawet tak ugodowi, ale poczuciem historycznej odpowiedzialności ożywieni politycy polscy, jak Stanisław Mikołajczyk.

Niestety, dzisiaj stoimy wobec faktu, że linia Curzona, która zdaniem rządu sowieckiego z r. 1920 była niedość korzystna dla Polski jako dla prawie pobitego przeciwnika, dzisiaj w r. 1945 uznana została przez »radę trzech« za odpowiednią dla Polski jako sprzymierzeńca, walczącego ofiarnie z tym samym wrogiem i za tę samą sprawę.

Nie jest możliwe, by naród polski już teraz uznał sprawę za ostatecznie przesądzoną na całkowitą naszą niekorzyść. Rząd nasz musi uczynić wszystko, abyśmy uzyskali wiele większe zmiany w jej przebiegu, niż wspomniane w protokole krymskim łaskawe poprawki o 5-8 km. Przyrzeczone Polsce w zamian większe nabytki na północy i zachodzie nie zostały dotąd bliżej określone, a przykład traktatu wersalskiego i dzisiejszy ton opinii brytyjskiej co do przyszłej granicy polsko-niemieckiej nie pozwala nam żywić zbyt błyskotliwych nadziei. Z tego względu decyzja krymska stanowi jeden z najboleśniejszych ciosów, jakie spadły na Polskę w ciągu tej dla nas tak tragicznej wojny. *(aś)*

STANISLAW MIKOLAJCZYK

Polska a Rosja

W nr. 1 „Jutra Polski" z 7.I br. ukazał się artykuł b. premiera Mikołajczyka pt. „Przed spotkaniem trzech", który z nieznacznymi skrótami podajemy. Uważamy bowiem, że nie stracił on nic na swej aktualności, a poza tym Czytelników naszych niechybnie zaciekawią zapatrywania jednego z czołowych polskich polityków na zasadnicze w obecnej chwili zagadnienie.

Redakcja

...Głównym czynnikiem zarówno bezpieczeństwa jak i odpowiedzialności za przyszłość stały się przede wszystkim trzy mocarstwa — Stany Zjednoczone, Brytyjska Wspólnota Narodów i Rosja Sowiecka.

Pierwsze dwa, wiemy, nie grożą światu zamachem na wolność i suwerenność innych narodów. Nie należy się dziwić, że jeszcze nie wszyscy są przekonani co do istotnych zamiarów Rosji Sowieckiej pod tym względem.

Co prawda Komitern został rozwiązany, ale idea wszechświatowego komunizmu i jego chęć opanowania świata jeszcze żyją.

Nie będę się o to sprzeczał, czy wypływa to więcej z dążeń narodowych komunizmu w danych krajach, czy też z nowych tworów, które zastąpiły Komintern, ale faktem jest, że istnieją i działają.

Niepewni swiadkowie

Nie zgadzam się z tymi, którzy na podstawie epoletów armii czerwonej i szkół kadeckich oraz propagandy wolności kościoła twierdzą, że Rosja Sowiecka wyrzekła się komunizmu i że się zmieniła. Hasła narodowe, tak potrzebne w czasie wojny do rozbudzenia entuzjazmu i wysiłku bojowego, zastępowane są z powrotem doktrynami ściśle komunistycznymi, jak to zresztą stwierdzają wybitni przedstawiciele ZSRR. Hasła industralistyczno-kolektywistycznej przyszłości Rosji Sowieckiej są przy otwieraniu nowych i licznych szkół komunistycznych głównymi wytycznymi w programach tych szkół.

Dwa czynniki

Nie wierzę więc w szybkie przemiany w systemie komunistycznym Rosji, na co stawiają niektórzy, jakkolwiek pewnych przemian w dalszej przyszłości nie wykluczam. Zresztą jest to sprawa wewnętrzna Rosji.

...Liczę się jednak z tym, że jakkolwiek komunizm w poszczególnych krajach, stwarzając pozory dyrektyw nadawanych z Rosji Sowieckiej, będzie czynnikiem aktywnym, to Rosja Sowiecka będzie jednak liczyła się z dwoma czynnikami:

1) z chęcią utrzymania przyjaznych stosunków sowiecko-brytyjsko-amerykańskich, chociażby dlatego, by uzyskać pomoc tych państw w odbudowie zniszczeń wojennych i nie znaleźć się w odosobnieniu przy organizowaniu świata powojennego;

2) z chęcią utrzymania takiego systemu bezpieczeństwa — w szczególności pasa narodów naokoło Niemiec, by uniemożliwić nowe odrodzenie militaryzmu niemieckiego i nową agresję, zagrażającą pokojowi świata.

Skomunizowanie – przez terror

Jakkolwiek liczę się z próbami zamachów komunistycznych w Belgii, Francji, Włoszech, Jugosławii, Grecji, zwłaszcza w chwili, gdy niedostatek, niezadowolenie i uzbrojenie pewnej części społeczeństwa na to pozwolą, to liczę się również z niepowodzeniem akcji zagarnięcia władzy i ustanowienia ustrojów w drodze zamachu; liczę się bardziej ze stabilizacją stosunków na podstawie wolnych, demokratycznych wyborów.

Niepowodzenie zamachowych akcyj w dużej mierze zadecyduje o niepodległości Polski. Rosja Sowiecka musi sobie zdawać sprawę, że skomunizowanie społeczeństwa polskiego może przeprowadzić tylko przez jego steroryzowanie, ale wtedy już Polska, sąsiadując z Niemcami na zachodzie, nie mogłaby odgrywać roli jednego z czynników bezpieczeństwa przeciw ewentualnej nowej agresji niemieckiej.

Sam marszałek Stalin zdaje sobie sprawę z tego, gdy w rozmowie powie-

(dok. na str. 2)

Niewygodny sojusznik

Zada — bez pychy. Prosi —
Z godnoscia niezachwiana,
Azeby o nas, bez nas,
Nic nie decydowano.

Azeby naszym kosztem
Zadnego kompromisu
Nie robiono na swiecie —
Bez naszego podpisu.

Aby nam nie wtykano
Jalmuzny, czy nagrody,
Chocby najponetniejszej —
Ale bez naszej zgody.

. . . .

By Polska, popychana,
Przetaczana, ruchoma,
Nie stala na rozstajach,
Jak »Chata Wuja Toma«,

Na rozstajach Europy,
Na rozdrozach historii –
Niewygodny sojusznik
Dziewiatej kategorii.

MARIAN HEMAR

Polska a Rosja

(Dokończenie ze str. 1)

dział mi, że Polska nie powinna być komunistyczną, ponieważ ten system pasuje w Rosji, społeczeństwo zaś polskie nie nadaje się do ustroju komunistycznego i dlatego Polska powinna być państwem niekomunistycznym, opierającym się o inicjatywę prywatną i zależnym w dużej mierze od wpływu pomocy finansowej i gospodarczej z zewnątrz, przeznaczonej na szybką odbudowę kraju.

Stanowisko Stronnictwa Ludowego

Stronnictwo Ludowe, opowiadające się za szczerym i rychłym porozumieniem z Rosją Sowiecką — zarówno z programu jak i z ideowego nastawienia swych zwolenników — jest przeciwne opieraniu Polski o ustrój komunistyczny. Nigdy tego nie kryliśmy i zawsze i wszędzie deklarowaliśmy takie stanowisko.

Jako demokraci walczymy o realizację naszego programu w taki sam sposób, jak inne stronnictwa demokratyczne.

By nie było niedopowiedzeń: Jesteśmy przeciwnikami wszelkiej dyktatury, faszyzmu, zdobywania władzy gwałtem i powrotu sanacji, w jakiejkolwiek formie pragnęłaby się znowu odrodzić. Tylko naród polski w wolnych, uczciwych i demokratycznych wyborach jest uprawniony do decydowania o swym zaufaniu do tego lub innego stronnictwa i jego programu.

Nie budzi w nas żadnej wątpliwości przekonanie, że wynikiem takich wyborów będzie Polska demokratyczna, w której Stronnictwo Ludowe zawsze będzie odgrywało wielką rolę.

Uchylić przyłbicy!

Chcielibyśmy, by komuniści w przyszłej Polsce, nie kryjąc się za P.P.R. lub inną nazwę, określili się jako jawny i legalny ruch polityczny i, zmierzywszy się w wolnych, uczciwych i demokratycznych wyborach, byli jednym z czynników, którego zasięg i wpływ we władzach i instytucjach państwowych oraz samorządowych odpowiadałby zasięgowi i wpływowi ich ideowych zwolenników w kraju.

Uczyniliśmy wszystko...

Wracając do zagadnień wewnętrznych, pragnę stwierdzić, że zrozumienie konieczności zgodnego współżycia sąsiedzkiego i wspólne niebezpieczeństwo niemieckie są dwoma czynnikami, wybijającymi się na pierwszy plan. Dlatego też mimo doświadczeń przeszłości — zarówno generał Sikorski jak i ja, jako jego następca, uczyniliśmy wszystko co możliwe, by stojąc na stanowisku utrzymania łączności z zachodnimi aliantami, ułożyć stosunki polsko-sowieckie.

Rozwój wypadków poszedł w tym kierunku, że Stronnictwo Ludowe nie jest w rządzie i nie ma zamiaru w obecnym rządzie się znaleźć.

Tymczasem wypadki idą.

...Naród polski musi się przygotować w obliczu groźnej rzeczywistości na pewne ofiary, ale te ofiary nie mogą być jednostronne i nie mogą nosić cech bezwarunkowego poddania się.

Trzy mocarstwa ze swej strony muszą również wziąć na siebie nie tylko pewne decyzje, ale i odpowiedzialność.

Warunki zasadnicze

I. Najpierw musi być zgodne stanowisko i decyzja, czy sprawy graniczne załatwia się obecnie, czy po wojnie. Jeżeli pod tym względem nie będzie zgody wśród wielkich mocarstw, to żaden Polak, podpisujący zmiany graniczne, nie może stanąć przed swoim narodem bez miana zdrajcy, bo jego podpis może być tylko sygnowaniem jednostronnego podziału Polski i przedwczesnej kapitulacji.

II. Określenie przyszłych granic Polski musi równocześnie dotyczyć wszystkich granic państwa polskiego tak na wschodzie, jak na północy i na zachodzie.

III. W okresie, gdy trzy mocarstwa decydują, a mniejsze narody nie biorą udziału w układaniu bezpieczeństwa świata powojennego i gdy system tegoż bezpieczeństwa nie został jeszcze ustalony i nie działa, musi nastąpić nie tylko słowne określenie, że Polska będzie silna, wolna i niepodległa, ale i faktyczne przekonanie narodu polskiego o realnej pomocy w zabezpieczeniu mu tej wolności i niepodległości. W przeciwnym razie wśród Polaków rodzi się pytanie, dlaczegoż w takim razie potrzebny jest podpis Polski na akcie, który przekreśla dawne granice, a nie zapewnia naprawdę niepodległości państwa?

Musimy uzyskać pomoc gospodarczą

Geograficzne przesunięcie państwa polskiego — jeśli musi nastąpić w bardzo ciężkich warunkach, bo przy przesiedleniu milionów Polaków ze wschodu na zachód i wysiedleniu Niemców — musi być przemyślane i przygotowane. Musi zarazem być zapewniona pomoc gospodarcza dla nowego państwa, bo zadanie jest ponad siły jednego wyczerpanego narodu i zbyt powiązane z przyszłością i pokojem Europy, by mogło tylko na barki Polaków być rzucone.

Trzeba unikać krzywdy

Rosja Sowiecka musi zrozumieć, że załatwienie sporu polsko-sowieckiego zarówno w treści, jak i w formie musi być rozwiązane w ten sposób, by nie powstało po stronie polskiej tak głębokie uczucie krzywdy, które by raz na zawsze zatruło zgodę i dobre stosunki polsko-sowieckie.

Nie da się zagadnienia rozwiązać przez narzucenie Polsce rządu komunistycznego i poprzecinanie wszelkich podstaw legalizmu państwowego. Możliwość pracy legalnego rządu w Polsce i niczym nieskrępowanego prawa wypowiadania się woli narodu na temat rządu i ustroju państwowego musi się stać czynnikiem realnym.

My Polacy nie oczekujemy pól różami usłanych. I tak, jak nasi żołnierze, lotnicy i marynarze gotowi są zawsze nieść życie w ofierze, tak my, politycy, rozumiemy trudy i niebezpieczeństwa oraz ryzyko naszego przyszłego postępowania. Nie cofamy się zarówno przed niebezpieczeństwem, jak i odpowiedzialnością.

Nie chcemy żądać i wiemy, że nie możemy żądać, by na straży naszego bytu stawiać miano wiecznych aniołów-stróżów.

Wierzymy...

Wiemy, że inicjatywa, ciężar i trud załatwienia, współdecyzja i ryzyko muszą spaść w dużej mierze na Polaków.

Sam osobiście należę do ludzi, którzy wypowiadają się za ułożeniem stosunków polsko-sowieckich już teraz, a nie dopiero po wojnie. Słowa »wolność, niepodległość, i suwerenność« mają dla nas znaczenie realne, za które płaciliśmy, płacimy i zawsze gotowi jesteśmy płacić naszą krwią i wszystkim, co jest nam najdroższe.

Wierzę, że da się uniknąć dalszych nieszczęść i cierpień dla narodu polskiego. Wierzę, że da się nareszcie znaleźć wspólny język do załatwienia testcase'u (wypadek probierczy — przyp. Red.) polskiego, jako bazy dla spokoju i szczęścia wyzwolonych narodów Europy...

STANISŁAW MIKOŁAJCZYK

Z dala od swej diecezji

spoczął sp. biskup Stanisław Okoniewski

Biskup chełmiński ks. Okoniewski, syn ziemi wielkopolskiej, zmarł 1 maja ub. r. w Lizbonie (Portugalia) i tam został pochowany. Swego czasu był redaktorem miesięcznika naukowego „Przegląd Kościelny". W r. 1907 objął probostwo w Bninie. Sakrę biskupią otrzymał w r. 1926, w rok później zostaje biskupem ordynariuszem diecezji Chełmna na Pomorzu. W krótkim czasie i bez specjalnych zgrzytów potrafił przywrócić polskie oblicze kapituły. Mimo to nie wahał się przemawiać z ambony do katolików Niemców w ich ojczystym języku, przypominając im obowiązki względem Boga i państwa polskiego. On się przyczynił do wzbogacenia muzeum diecezjalnego w Pelplinie o wiele cennych rękopisów i druków, wydobytych ze skarbców parafialnych. Jego staraniem odnowiona została katedra pelplińska. Dziś Pelplin wygląda inaczej: Niemcy zabrali z katedry wszystko, co tylko dało się oderwać i wywieźć. Paramenta kościelne, szaty liturgiczne, chorągwie i sprzęty oraz prawie cała biblioteka seminaryjna zostały spalone. W budynkach i pałacu biskupim (gdzie mieściły się dawniej zbiory muzealne) urządzono szkołę policyjną.

Śp. bisk. Okoniewski — pierwszy polski biskup morski — spoczął daleko od swej nadmorskiej diecezji...

Cmentarz naszych żołnierzy

pod Monte Cassino

Cmentarz dla naszych żołnierzy, poległych pod Monte Cassino, budowany jest na stokach góry 593, z której wyszło ostateczne, rozstrzygające natarcie na sam klasztor. Prace nad budową cmentarza prowadzone są od września 1944 r. Budują go polscy saperzy z udziałem 300 robotników cywilnych. Do końca stycznia wykopano około 12.000 m³ ziemi, przywieziono ze znacznych odległości 800 m³ piasku, 150 ton cementu, 50 ton wapna i 20 m³ desek. Na dzikich zboczach górskich uruchomiono kolejki wąskotorowe. Projekt cmentarza wykonał warszawski inżynier H. Cmentarz zbudowany będzie amfiteatralnie, dziewięciorna tarasami. U wejścia na teren cmentarza wyryty będzie na wielkiej płycie order Virtuti Militari. Nad cmentarzem wznosić się będzie krzyż o bardzo dużych wymiarach. Na szczycie góry 593 Dywizja Karpacka postawiła pomnik ku czci swych poległych. Wysokość pomnika wynosi 12 m. Szczyt pomnika stanowi krzyż, boczne ściany posiadają znaki świerka karpackiego, który jest godłem dywizji. Całość ma być wykończona na maj bież. r. — na rocznicę zdobycia góry -klasztornej przez polski II korpus.

Książka o bitwie pod Monte Cassino

Z zamieszczonego w „Polsce Walczącej" artykułu Janusza Wedowa dowiadujemy się, że znany dziennikarz Melchior Wankowicz „...dostał ostatnio Krzyż Walecznych za bitwę pod Cassino. Przesiedział całe to piekło w pierwszych liniach i pisze teraz o tym wielką wspaniałą książkę. „Bitwa o Monte Cassino" ma już dziewięć rozdziałów. Nad dalszymi dziewięcioma jeszcze pracuje".

Polegli i zmarli towarzysze broni

Śp. Jan HABURA, ur. w 1918 r., kpr. dyw. panc. odznaczony dwukrotnie Krzyż. Wal., poległ na froncie zach., w 1944 r.; Jerzy MAMUTOW, ofic. lotnictwa, zginął na fr. zach., przeżywszy lat 20; Zdzisław JAWORCZAK st. strz., poległ na fr. zach., przeżywszy lat 20; Eugeniusz KULA plut., odznaczony Krzyż. Wal., Stanisław KOŁOSOWSKI plut., Michał KOŚCIAŃSKI kpr., Piotr STEC kpr., Czesław SZUST kpr.; Alfons SADKA kpr., Jan KANIA kpr., Adam WINIARSKI kpr. — wszyscy z broni pancernej, polegli w Normandi w r. 1944; Karol MAZURKIEWICZ kpt. „Żeglugi Wielkiej" 2 oficer (ur. 8.X.1909) zmarł na statku dn. 4.I. br.; Andrzej GELLERT zmarł 31.XII ub. r., przeżywszy lat 38, pochowany na cmentarzu w Morpeth; Adam PRZYBYLSKI ppłk dypl. piech., wykładowca w W. S. Woj., zmarł 5.I. br. w Peebles i pochowany w Edynburgu; Witold BOBIŃSKI b. dyr. Ośrodka Kształcenia Handl. i Państw. Liceum Handl. w Glasgow, zmarł 1.I. br. w Edynburgu; Leon HERTZ por., kawaler Virt. Mil., Roman MAZUREK ppor. i Stanisław ZAREMBA — wszyscy z pułku panc., polegli na fr. zach. w r. 1944; b. p Leon CZERTOK ppor., ur. w 1919 r., poległ w walkach dyw. panc. na fr. zach. w r. 1944.

Ksiądz Wiktor HUPA, kapelan wychodźstwa polskiego w Belgii, poległ śmiercią żołnierza w Normandii; Augustyn ŁAPTASZYŃSKI kpr., poległ we Włoszech w listopadzie 1944.

JERZY CHMIELEWSKI pdch. poległ na fr. włoskim, przeżywszy lat 20; płk KUREK dowódca brygady i płk KAMIŃSKI — polegli na froncie włoskim pod Monte Cassino; Jan WŁODARCZYK b. wojskowy, zmarł dn. 24.XI. ub. r. w szpitalu w Jaffie (Palestyna).

Bolesna strata

Polski ruch spółdzielczy poniósł wielką stratę: prof. Marian Rapacki, prezes „Społem" Związku Spółdzielni Spożywców RP, został zabity w czasie walk w Warszawie w dn. 16. 9. ub. r. W tych samych okolicznościach zginął Stanisław Dippel, dyrektor Wydziału Lustracyjnego i Społeczno-Wychowawczego Zw. „Społem" w dn. 24. września ub. r.

Księgarnia polska w Edynburgu

W Edynburgu otwarta została trzecia z kolei księgarnia polska, którą uruchomiło wydawnictwo tygodnika „Co słychać?"

Odznaczenie

St. sierż. W. ŚLIWA odznaczony został srebrnym krzyżem Virtuti Militari za czyny, dokonane w czasie niemieckiej okupacji we Francji.

Wojciech Śliwa jest wybitnym działaczem emigracyjnym. Położył w czasie okupacji wielkie usługi przy odsyłaniu ochotników do wojska polskiego.

Gen. de Gaulle nie przyjmuje

zaproszenia Roosevelta

Po odbytych konferencjach w Jałcie, Aleksandrii i Kairze, prezydent Roosevelt zaproponował gen. de Gaulle spotkanie w Algerze. Premier rządu francuskiego, poparty zresztą przez całą radę ministrów, propozycji nie przyjął.

W odmowie swej rząd francuski kierował się przede wszystkim tym, że premier Churchill pierwsze swe kroki skierował do Francji zaraz po jej uwolnieniu. Liczono zatem, że i prezydent Roosevelt skorzysta ze sposobności powrotu z Jałty, aby odwiedzić Francję. Nadzieje te zostały zawiedzione. Równie przykrą niespodzianką dla Francji był fakt sprzeciwu St. Zjednoczonych co do udziału gen. de Gaulle w »konferencji trzech«, czego rząd francuski bardzo sobie życzył. Ponadto premier rządu francuskiego czuł się dotkniętym formą zaproszenia, które uznał raczej za wezwanie.

Co się tyczy uchwał powziętych podczas »konferencji trzech«, to rząd francuski zwrócił się do rządów w Londynie, Waszyngtonie i Moskwie z prośbą o bliższe oświetlenie postanowień zapadłych podczas konferencji.

Trzy miliony mniej

Obliczono, że obecne zaludnienie Francji, w stosunku do r. 1939, zmniejszyło się o 3 miliony mieszkańców. Wiadomość ta nie określa czy cyfrą tą objęci są też jeńcy i robotnicy, wywiezieni na roboty przymusowe.

Teatr polski w Kraju

Tadeusz Wołowski, kierownik sekcji dramatycznej Polskiego Tow. Kultury i Sztuki, udzielił niedawno wywiadu dziennikowi angielskiemu „Manchester Guardian" o stanie teatru polskiego na obszarach, podlegających lubelskiemu „rządowi tymczasowemu":

Życie teatralne w Polsce zamarło całkowicie. Przed wojną Polska miała dwa tysiące aktorów, obecnie liczba ich zaledwie przekracza setkę. Straty nasze są ogromne. Największy aktor polski, Stefan Jaracz, jest ciężko chory. Znakomici aktorzy, jak Stanisławski, Wysocka, Ludwik Frycze, Wincenty Rapacki i Julian Krzewiński już nie żyją, tak samo jak śpiewacy Wraga, Narożny i Warma, aktor komediowy Michał Znicz i wielu innych.

Musieliśmy odbudować polskie życie teatralne od samego początku. W dn. 12 sierpnia ub. r. odbyła się w Lublinie premiera sztuki Zapolskiej: „Moralność pani Dulskiej". We wrześniu otwarty został teatr w Białymstoku. Teatr w Przemyślu jest w okresie organizacji, a dr Proskurnicki stworzył teatr w Rzeszowie. W Lublinie zakładamy też „Teatr Armii Polskiej". Rozwinął się on z pierwszego teatru wojskowego, który przy dywizji im. Kościuszki przebył całą drogę od rzeki Oki po Wisłę. Najlepsi aktorzy lubelscy grają w tym teatrze. Otwieramy kilka szkół dramatycznych.

„Teatr Armii Polskiej" organizuje uczelnię dramatyczną z nauczycielami takimi jak Jaracz, Kreczmar, Jacek Woszczerowicz, Ładosiówna, prof. Kleiner, Wincenty Rzymowski, Tadeusz Wołowski i in. Uczelnia ta zamierza podnieść kwalifikacje aktorów zawodowych, będzie miała też klasę wstępną dla początkujących. Tow. Kultury i Sztuki rozpisało konkurs na nową sztukę. Tadeusz Mazurkiewicz, b. dyrektor Opery Warszawskiej, jest obecnie w wojsku polskim, ale będzie pomagał w zorganizowaniu opery. Tow. Kultury i Sztuki nie żałuje trudów ani pieniędzy, aby przyśpieszyć rozwój polskiego życia teatralnego i sztuki.

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", za którym wiadomość tę przytaczamy, dodaje od siebie wyjaśnienie, że autor wywiadu był w Warszawie poślednim aktorem rewiowym.

Stanowisko Polaków
wobec „narady krymskiej"

Wśród Polaków na obczyźnie wyniki narady krymskiej wywołały przygnębienie i liczne protesty. Z wyjątkiem Komitetu lubelskiego i jego zwolenników, którzy wyrażają wielkie zadowolenie z uchwały w Jałcie, ogół Polaków boleje nad takim rozstrzygnięciem, które jest sprzeczne z Kartą Atlantycką i przynosi krzywdę Polsce. Premier Arciszewski udzielił przedstawicielom prasy wywiadu, w którym oświadczył, że jest to »brutalny cios zadany Polsce. Nie poddamy się nigdy niewolnictwu i nigdy nie wyrazimy naszej zgody na rozbiór Polski, choćby go dokonali nasi sprzymierzeńcy«! Premier zaznaczył, że nie sądzi, iżby znalazł się Polak, który zdradzając interesy polskie, przystąpiłby do Komitetu lubelskiego. Dodał też, że rząd ma pod swoimi rozkazami znaczne siły zbrojne, a to jest silnym argumentem politycznym.

Były premier Mikołajczyk stwierdza, w organie Stronnictwa Ludowego »Jutro Polski«, iż wyniki narady krymskiej należy uważać za klęskę narodową. Zarówno strata Lwowa, jak niegwarantowanie całości granic Polski przez trzy mocarstwa, dalej fakt, iż granice zachodnie określi się dopiero po wojnie i, że Polska nie weźmie udziału w okupacji Niemiec — są to wszystko ciężkie ciosy zadane Polsce. Mikołajczyk twierdzi, iż winę za niepowodzenie sprawy polskiej ponosi rząd Arciszewskiego i jego polityka wyczekiwania.

Zasadnicze stanowisko Mikołajczyka ujęte zostało już wcześniej w artykule, który przytaczamy w niniejszym numerze. Podkreślił on to stanowisko raz jeszcze w liście do redakcji »Daily Herald«, w którym zaprzecza, jakoby uchwały krymskie co do Polski miały być oparte na jego wnioskach. Nie odpowiada to prawdzie, gdyż nigdy nie proponował stworzenia rządu na podstawie Komitetu lubelskiego, żądał równoczesnego określenia granic na zachodzie i wschodzie i nie zgadzał się nigdy na straty borysławskiego zagłębia naftowego i Lwowa. Domagał się również, aby Polska wzięła udział w dyskusjach jej dotyczących; dlatego też nie może on być współautorem rozstrzygnięć »wielkiej trójki«.

Również czołowy ludowiec prof. Kot w wielkim dzienniku »Observer« krytycznie odniósł się do sprawy granic i utraty Lwowa, jako też do oparcia nowego rządu RP na Komitecie lubelskim. Mimo to wypowiada się za koniecznością współpracy wszystkich Polaków, ażeby przeprowadzić lojalnie i uczciwie postanowienia krymskie.

Polacy amerykańscy założyli gorący protest przeciw postanowieniom powziętym w Jałcie i domagają się sprawiedliwego załatwienia sprawy polskiej nadmieniając, że jest ona probierzem załatwienia innych spraw w przyszłej Europie, a jej uregulowanie na Krymie nie wróży nic dobrego.

Poseł pochodzenia polskiego Okoński, w gwałtownych słowach zaatakował na sesji Kongresu w Waszyngtonie moralną stronę załatwienia sprawy polskiej. Powiedział on, że jeszcze raz został pokrzywdzony i »bezwstydnie sprzedany« naród, miłujący wolność. Jest to nic innego jak drugie Monachium.

Natomiast pewna grupa Polaków amerykańskich pod przewodnictwem Stanley Nowaka, senatora w stanie Michigan, skierowała do Departamentu Stanu (sprawy zagraniczne) memoriał, domagający się natychmiastowego uznania Komitetu lubelskiego za rząd RP.

Polskie wojska walczące we Włoszech i w Holandii popierają w pełni stanowisko rządu polskiego w Londynie. Świadczą o tym: rozkaz gen. Andersa do II korpusu i artykuły »Dziennika żołnierza 1. Dywizji Pancernej«.

Polacy z Francji też wypowiedzieli się po stronie rządu RP przez uchwałę związku polskich organizacji politycznych na terenie Francji.

Polscy górnicy

Górnicy polscy z miasta St. Etienne przyjęli uchwałę, wyrażającą pełne uznanie dla poczynań rządu RP w Londynie.

Na tropach wojny

Nadeszły z Kraju nowe szczegóły co do stopnia zniszczeń wojennych. Busk w Kieleckim jest prawie nieuszkodzony. Chmielnik natomiast spłonął całkowicie, a ludność wywieziono do Niemiec na roboty. Radom, z wyjątkiem kilku domów, ocalał całkowicie. W Działdowie na Pomorzu sporo budynków zostało spalonych. Ciechanów (woj. warszawskie) ocalał prawie zupełnie; wojska rosyjskie znalazły tam zapasy zboża i cukru, których Niemcy nie zdążyli zabrać. Przed opuszczeniem Mławy (prawie całkowicie zniszczonej) Niemcy zamordowali 28 osób. W Łodzi rozstrzelali oni biskupa Jasińskiego. W Radogoszczy pod Łodzią dokonano zbiorowego mordu na 2 tys. zakładników Polaków, których Niemcy nie mogąc wywieźć, rozstrzelali. W Ursusie pod Warszawą tamtejsza fabryka samochodów została ogołocona całkowicie przez Niemców z urządzeń. Z Tarnowa, wycofujący się Niemcy wywieźli co się dało, szczególnie z elektrowni. Wszystkie mosty, tory i młyny zostały podminowane i zniszczone. Z okolic miasta oku pant wywiózł całe bydło i wszystkie konie. Wło ławek prawie zupełnie nieuszkodzony, fabryka maszyn rolniczych wszczęła już produkcję.

Jak donosi radio Lublin wielkie piece w Ostrowcu i Starachowicach podjęły już pracę. Stan ich jest doskonały, gdyż Niemcom nie udało się ich zniszczyć, dzięki szybkiemu postępowi wojsk rosyjskich.

Nedza w Kraju

Położenie gospodarcze i żywnościowe na wyzwolonych terenach jest bardzo poważne. Szczególnie ciężkim ciosem dla ludności jest wydanie rozporządzenia o całkowitej utracie wartości pieniędzy, będących dotychczas w obiegu. Tylko 500 zł na rodzinę może być wymieniony na nowe złote rządu lubelskiego. Suma ta ma obecnie bardzo małą wartość nabywczą, wystarczają a zaledwie na wyżywienie się przez jeden dzień dla przeciętnej rodziny. Ograniczenie wymiany pieniędzy do tak małej sumy oznacza, że ludność traci wszelkie swoje oszczędności.

Od dnia 1 lutego wydawane są kartki żywnościowe, lecz dla tych tylko, którzy mogą udowodnić, że pracują. Położenie na wsi jest również krytyczne z powodu olbrzymich rekwizycji na rzecz wojska rosyjskiego. Panuje wśród ludności powszechne przekonanie, iż głód zagrozi wkrótce Polsce. Dodatkowym ciężarem jest zezwolenie wydane żołnierzom Armii Czerwonej na wysyłanie do Rosji paczek żywnościowych aż do 5 kg.

Kryzys polski u szczytu

Przedstawiciele lubelskiego »rządu tymczasowego« Bierut, Osupka-Morawski i Rola-Żymierski bawili w Moskwie, gdzie konferowali ze Stalinem. Tematem rozmów było m. in. utworzenie nowego »rządu jedności narodowej« w myśl wytycznych narady krymskiej.

Doniesienia z Londynu wskazują, że kryzys polski zaostrza się. Rząd Arciszewskiego obstaje przy nieuznawaniu wyników spotkania w Jałcie co do Polski, jednak czyniony jest na niego silny nacisk dyplomatyczny. Min. Eden — jak donosi »Daily Telegraph« — miał zawiadomić prezydenta Raczkiewicza, iż W.Brytania odmówi uznania dotychczasowemu rządowi w Londynie z chwilą utworzenia się nowego rządu koalicyjnego w Kraju. Podobno to samo oświadczenie złożyły Stany Zjednoczone.

Wśród Polaków w Londynie wybuchł rozłam. Mikołajczyk (Stronnictwo Ludowe) i Popiel (Chrześcijańska Demokracja), poparci przez swe stronnictwa, zgodzili się podobno wziąć udział w nowym rządzie, natomiast rząd RP może liczyć na poparcie dużego odłamu angielskiej opinii publicznej oraz parlamentu.

Prasa sowiecka atakuje Mikołajczyka za jego krytykę uchwał krymskich, twierdząc, że jego osoba jest nie do przyjęcia w mającym powstać rządzie.

Jeżeli jednak rozszerzenie Komitetu lubelskiego miałoby obejmować tylko osoby całkowicie posłuszne Moskwie, trudno byłoby to pogodzić zarówno z zasadą demokratyczności i przyrzeczeniem „rządu jedności narodowej", jak i... z niepodległością Polski.

Specjalna komisja dla Oswiecimia

W Krakowie utworzono komisję do badań nad okrucieństwami, popełnionymi przez Niemców w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Na czele komisji stoi Maria Dąbrowska, znana polska powieściopisarka.

Apel do robotnikow w Niemczech

Lubelski „rząd tymczasowy" skierował apel do robotników polskich w Niemczech, wzywając ich do powstania i sabotażu w niemieckim przemyśle.

Berling — rozstrzelany?

Jak donoszą z Kairu, gen. Berling, wicekomisarz w wydziale obrony narodowej Komitetu lubelskiego oraz dowódca armii, został podobno rozstrzelany. Oskarżony został o sprzeciwianie się żądaniom Roli Żymierskiego co do wprowadzenia kadr rosyjskich do polskiego wojska. Berling stanął przed sądem i został zlikwidowany jak wielu innych. (Wiadomość wzięta z »Gazette de Lausanne« z dn. 22. I. 45).

Jestesmy nadal w walce

Nasi lotnicy w ofensywie

21. 2 polskie skrzydło myśliwskie stoczyło nad kontynentem walkę. Zestrzelono na pewno 4, a uszkodzono 2 samoloty niemieckie.

Inny dywizjon zniszczył jeden pociąg, prawdopodobnie (sądząc z eksplozji) załadowany materiałem wybuchowym.

Boje II korpusu

Na odcinku trzymanym przez nasze oddziały we Włoszech rozgorzały zawzięte starcia patroli. Nieprzyjaciel usiłował przejść rzekę Senio pod osłoną nocy, został jednak odparty ogniem broni maszynowej. Nasze patrole, przeprawiwszy się przez rzekę, powróciły unosząc jeńców i ważne wiadomości o nieprzyjacielu.

AK i w Prusach Wschodnich

W czasie oblężenia miasta Elbląga w Prusach Wschodnich garnizon musiał nie tylko odpierać natarcia rosyjskie, ale również i zwalczać polskie oddziały partyzanckie, które działając w mieście, dokonały szeregu aktów sabotażu i zniszczeń w obiektach, mających pierwszorzędną wartość dla obrońców.

Nasi pancerni w Holandii

Armia kanadyjska ruszyła do ofensywy na Niemcy z rejonu miasta holenderskiego Nijmegen. W natarciu tym bierze też udział polska 1 dywizja pancerna, dowodzona przez gen. Maczka.

Polacy w walce o Pomorze

Jak donoszą sowieckie komunikaty wojskowe 1 polska armia, dowodzona przez gen. dyw. Popławskiego, walczy obecnie na niemieckim Pomorzu. Dnia 12 bm. zdobyła miasto Märkisch Friedland.

Odbudowa ruchu pocztowego

Na terenach uwolnionych przystąpiono do szybkiej odbudowy ruchu pocztowego. W kilka godzin po zajęciu Krakowa otwarto pocztę. Niemcy chcieli gmach poczty wysadzić w powietrze, ale przeszkodzili temu żołnierze AK. Za wojskiem rosyjskim posuwają się specjalne zespoły naprawcze dla odbudowy sieci łączności drutowej.

Na ziemiach wyzwolonych otworzono dyrekcje pocztowe w Warszawie, Krakowie, Łodzi i Bydgoszczy. Wypuszczono nowe znaczki pocztowe. Dzięki pomocy wojskowej, udało się uzyskać na użytek poczty pojazdy mechaniczne i odpowiedni przydział materiałów pędnych. W ten sposób zdołano uruchomić już ruch pocztowy we wszystkich kierunkach.

Od 11 bm. wszczęły działalność radiostacje w Warszawie i w Krakowie.

„Ubity goriem..."

— Polscy internowani w Szwecji otrzymali kartki pocztowe z Wilna, wysłane w sierpniu i wrześniu ub. r. Sierpniowe kartki pisane są jeszcze po polsku, wrześniowe już po rosyjsku. Wszystkie mają pieczątki i stemple rosyjskiej cenzury. Karty kończą się znamiennym zwrotem: »Ubity goriem« — Pogrążeni w rozpaczy...

Nowe znaczki

Biuro Informacyjne rządu polskiego w Londynie wydało nalepki pamiątkowe z walk warszawskich w r. 1939. Równocześnie wydane zostały znaczki pocztowe z nadrukiem w języku angielskim: „Pamiętać o Warszawie".

Nie ma autonomii uniwersytetów

Lubelski minister oświaty Stanisław Strzeszewski wygłosił w ostatnich dniach przemówienie do profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Między innymi oświadczył on, że wprawdzie wszelkie prawa ich będą szanowane, to jednak rektor i dziekan mianowani będą przez rząd, a nie jak dotychczas wybierani przez senat uczelni. W ten sposób »rząd tymczasowy« położył kres samodzielności uniwersytetów.

W teren wyzwolony wyjechało szereg komisji rządowych, celem zorganizowania szkolnictwa. Tak więc do Łodzi przybyła grupa nauczycieli z p. Teligą na czele. Rozpoczęto tam prace nad otwarciem uniwersytetu, całością których kieruje prof. Włodanowski.

Propaganda polityczna w wojsku

Nakładem lubelskiego oddziału propagandy »zarządu polityczno wychowawczego« Wojska Polskiego ukazało się pismo pt. „Praca polityczno - wychowawcza w wojsku". Zadaniom pisma jest oświetlenie podstawowych zagadnień politycznych i społecznych oraz metod tej dziedziny pracy w wojsku. Należy zaznaczyć, że jest to dział wyszkolenia, wysoko postawiony w Armii Czerwonej.

W walce z chorobami

— Jak donosi gazeta »Dziennik Polski« z Londynu wśród ludności Kraju panują epidemie tyfusu, malarii i jaglicy. Choroby tych nie można zwalczać, ponieważ brakuje w ogóle lekarstw, a warunki higieniczne pozostawiają wiele do życzenia. Nędza jest straszna.

W Kraju prowadzi się intensywne zwalczanie chorób. Ubezpieczalnia w Łodzi udziela już porad lekarskich oraz organizuje szpital na 1200 łóżek. Szpital ten ma być przeznaczony wyłącznie dla cywilnych (dotychczas istniejące uzywane były tylko przez wojsko).

Kronika wydarzen (16. 2. 45 — 26. 2. 45)

Poznan uwolniony

Na froncie wschodnim. Wojska marsz. Żukowa po miesięcznym oblężeniu opanowały Poznań, biorąc w nim 23 tys. jeńców i bogatą zdobycz. — We Wrocławiu Rosjanie zdobywają ulicę po ulicy. — Stalin nakazał 23. 2. w 27 mą rocznicę Armii Czerwonej, oddać salwy w głównych miastach Związku Sowieckiego, zaliczając do nich Wilno i Lwów. — W Moskwie odbył się 25. 2. uroczysty sowiecko-polski wiec z okazji całkowitego wyzwolenia Polski spod okupacji niemieckiej.

W natarciu na Kolonie. Kanadyjczycy dotarli do Renu pod m Calcar w pln.-zach. Niemczech. — Ofensywa amerykańska znad rz. Roer rozwija się, Düren (25 km od Kolonii) opanowane. — Amerykańska 3 cia armia gen. Pattona wdarła się do zagłębia Saary, zdobywając Saarburg i wkraczając do Saarbrücken, stolicy zagłębia.

Swiat arabski w wojnie. Turcja, Egipt, Arabia, Liban i Syria wypowiedziały wojnę Niemcom i Japonii. — W Rumunii zaburzenia komunistyczne.

Inwazja Japonii. Amerykanie opanowali połowę wyspy Iwodzima (1000 km na płd. od Tokio). — Na Filipinach prawie cała wyspa Luzon oczyszczona z Japończyków; nowe lądowania na dwóch wyspach.

Ostatki w Schönau

Już od paru dni na ulicach uwijały się gromadki dzieci w dziwacznych strojach, a na jezdni widziało się rozsypane barwne confetti, lecz dopiero w ostatki, późnym wieczorem, uprzytomniłem sobie, że to koniec karnawału, nazajutrz zaś jest Popielec... Cóż, inni się bawią, nam nie do zabawy teraz. Warto jednak zobaczyć, jak bawią się ci i n n i. I to było przyczyną, że udałem się do restauracji „Schönau".

Nieduża sala była szaro-błękitna od tytoniowego dymu. Po środku siedział muzykant w berneńskim stroju, przygrywając na harmonii. Tańczyło kilka par. Kobiety w maskach, w strojach maskaradowych, mężczyźni rozmaicie: jeden był przebrany za kucharza, drugi miał twarz skrytą pod dziwaczną maską, trzeci głowę przystroił w białą perukę i damski kapelusz. Ponieważ jednak było gorąco, część mężczyzn po prostu zdjęła marynarki.

W rogu sali stolik zajęty był przez naszych „komandosów", oczywiście w towarzystwie maseczek. Była wśród nich Chinka, była stylowa dama w srebrnej peruce, była i Cyganka w sutej sukni, tak szeroka, że nie mieściła się na krześle... Rozumie się, że było i wino. Przysiadłem się do kolegów. Sąsiad mój, plutonowy, pochodził ze Śląska. W przerwie między jednym tańcem a drugim, ocierając pot z czoła, spytał co myślę o ostatnich wydarzeniachpolitycznych, po czym rozmowa zeszła na polskość ziemi śląskiej — Bytomia, Zabrza, Gliwic czy Koźla — polskość, której gorąco bronił.

Opowiadał też o tym, jak jeszcze przed wojną pewna znajoma wybrała się w odwiedziny do krewnych po tamtej stronie granicy.

Kobiecina dziwiła się, iż nie może ze swymi rodakami mówić po polsku. W ogóle unikano z nią rozmowy na jakiekolwiek drażliwe tematy. Siostra jej znacząco wskazywała na obecnych w pokoju. A przecież byli to najbliżsi krewni! Nie ufał nikt nikomu: mąż żonie, siostra bratu, rodzice dzieciom. Do tego stopnia upodlenia doprowadził ustrój nacjonal-socjalistyczny, tak bujnie tam zakwitło donosicielstwo...

Dziś, pisząc te słowa, mam przed sobą korespondencję z sowieckiego pisma wojskowego „Krasnaja Zwiezda" z Gliwic i w niej potwierdzenie opowiadania kolegi, rzucające światło na umysłowość niemiecką. Powtórzyło się w Gliwicach to samo, co na drugim krańcu Niemiec — w Akwizgranie: ludność obawiała się przedsiębrać najzwyklejsze codzienne czynności bez wyraźnego zezwolenia nowych władz. Ludność stara się jak najbardziej dostosować do nowych władców, jak najmniej im wpadać w oczy, a zarazem podkreśla swe przyjazne nastawienie i zapewnia, że — w gruncie rzeczy — nigdy nie sprzyjała nacjonal-socjalistom. Jest to poprostu zawstydzające — dodał korespondent — widzieć, jak Niemcy, by zrzucić z siebie odpowiedzialność za wszelkie na nich ciążące czyny, wyrzekają się wszystkich swych narodowych przekonań...

Zbliżała się północ. Internowany od dawna powinien był być w łóżku, lecz dziś przecież były ostatki. Za pięć dwunasta.. Mimowoli przypomniała mi się noworoczna mowa Hitlera.

Muzykant grał coś, co się u nich tu nazywało „polonezem". Długi wąż tańczących, ująwszy się za ręce, przebiegał przez pokoje. Do tego swoistego poloneza należało przełażenie pod stolikiem, przeskakiwanie ponad wyciągniętymi na pewnej wysokości rękoma dwojga tancerzy, włażenie na stolik i zeskakiwanie zeń, wreszcie — szczytowy punkt zabawy — na stoliku, po środku sali, pocałunek na oczach wszystkich. Biorący w tym udział dorośli wyglądali trochę jak dzieci, przychwycone na gorącym uczynku. Jegomość w damskim kapeluszu szepnął mi w przelocie, jakby się tłumacząc: „Das ist Fastnacht"...

Północ. Umilkła harmonia. Zatrzymały się wirujące pary. Na salę wkraczał Popielec. Czas pokuty. Gdzieindziej trwa on bez przerwy już od lat przeszło pięciu. Dla całych narodów... *w. w.*

Nowe przeklady z literatury polskiej

Prof. F. L. Schoell wytrwale uprawia tłumaczenie dzieł literatury polskiej na język francuski, uprzystępniając obcym coraz to nowe utwory wybitnych naszych pisarzy. Z końcem ub. r. ukazały się we Fryburgu (f. Egloff) dwa dalsze tomiki jego wybornych przekładów. Jeden z nich pt. „Marysia la Lointaine" zawiera opowiadania K. Tetmajera z cyklu „Na skalnym Podhalu"; w oryginale noszą one tytuł „Jak Jasiek Mosiężny nie mógł znaleźć szczęścia" i „Orlice". W drugim tomiku — „Par une nuit d'automne" — znajdujemy wybór nowel W. Reymonta, między innymi „W jesienną noc", „W porębie" i „Orka".

Dzięki wzorowemu przekładowi, miłej szacie zewnętrznej oraz przystępnej cenie (po 4 frs), książki te doskonale się nadają na podarki dla naszych przyjaciół.

Polska w oczach uchodzców

Otrzymaliśmy w redakcji kilka numerów wydawanego przez zarząd cyw. obozów roboczych w Zurychu dwutygodnika „Ueber die Grenzen". W numerze z połowy grudnia ub .r. znajdujemy artykuł „Nachkriegswirtschaft in Polen, Deutschland und Oesterreich", gdzie dużo miejsca poświęcono... uciskowi Żydów w przedwojennej Polsce, antysemityzmowi i niskiemu poziomowi życia u nas w Kraju, który odstrasza wielu uchodźców od powrotu do Polski. Zdaniem autora nowa Polska ukształtuje się inaczej, bo zniknie feodalna wielka własność ziemska oraz zmniejszone będą wydatki na zbrojenia. W artykule pt. „Widerstand" omówiona jest walka w ghetto warszawskim w dniach 18-21.I.43 oraz akcja zbrojna oddziałów niemieckich przeciwko ghetto, rozpoczęta 19.IV. W połowie maja ghetto warszawskie przestało istnieć.

Wymiana internowanych

Na mocy prowadzonych przez Departament Polityczny w Bernie rokowań uzgodniona została między zainteresowanymi rządami: brytyjskim, amerykańskim i niemieckim jednoczesna wymiana internowanych wojskowych, przebywających na obszarze Szwajcarii. Wymiana ta, połączona z wyjazdem internowanych, już się rozpoczęła.

Uczciwy znalazca

Jak donosi „La Tribune de Genève" (16.II. br.) pewien młody Polak znalazł portmonetkę zawierającą kilkadziesiąt franków, zgubioną przez mieszkańca m. Onex, oddał ją właścicielowi i odmówił przyjęcia należnego.

Polski snieg

Pada nad Polską śnieg
Biały i czysty.
Kocem na ziemi legł,
Miękkim, puszystym.

Nagie kikuty drzew
Otula w watę,
Na świeżą, w plamach krew
Kładzie się płatem.

Osrebrza progi krypt
I więzień kratę,
A przed resztkami szyb
Wyrasta kwiatem.

S. O. (Peilerswald)

W Szwajcarii o nas

„Gazette de Lausanne" z 21. II.: „En Pologne libérée" — Réforme précipitée. Krytyka poczynań tymczasowego rządu w Lublinie w sprawie reformy rolnej.

„Neue Zürcher Ztg" z 15. I.: „Das polnische Generalgouvernement". Seine Bedeutung als deutsche Versorgungsbasis.

„Oberländer Anzeiger", Ragaz, z 24. I.: „Litzmannstadt wird wieder Lodz". W ironicznym tonie utrzymany artykuł o usiłowaniach zrobienia z Łodzi ośrodka niemieckiego przemysłu włókienniczego.

„Radio", Lozanna, z 9. II.: „Papa Stephan" ou Katowice d'avant guerre. Artykuł Cl. Schubigera, poświęcony działalności Stefana Tymienieckiego, dyrektora rozgłośni katowickiej.

„Luzerner Tagblatt" z 17. II.: „Polen und die Ukraine".

„Impartial", La Chaux-de-Fonds z 15. II: Un de plus grands violonistes contemporaines Ignacy Weissenberg est notre hôte depuis deux ans.

„Effort", La Chaux-de-Fonds, z 17. II.: A propos du concert „Pro Polonia". Ignace Weissenberg, violoniste.

„Aargauer Tagblatt", Aarau, z 16. II.: Recenzja E. A. Hoffmanna z wieczoru szopenowskiego Józefa Turczyńskiego.

„Neue Zürcher Zeitung" Zürich, z 10.II: „Zu einem Vortrag über die Freiheitsrechte"; — list „polskiego studenta", którego ideą przewodnią jest, czy młodzież szwajcarska nie uważa za konieczne zająć się sensem i donosłością praw do wolności.

„Die Woche", Olten, z 18.II.: w stałej serii „Köpfe die man sich merkt" artykuł pt. „Tadeusz Komorowski, genannt General Bor". Bardzo dodatnio ujęta sylwetka gen. Bora.



Twarde, polskie rece buduja dom, w którym mlode pokolenia szwajcarskie beda sie wychowywaly. Zdjecie przedstawia internowanego podczas pracy.

Odpowiedzi redakcji

Plut. **B. W.** w B.: W wierszu „Dla zmarłego" pierwsze trzy zwrotki niezłe, aczkolwiek rym w trzeciej jest naciągany, ponieważ „zbocze" jest rodzaju nijakiego a nie żeńskiego. Pozostałe dwie zwrotki rym mają nieco „jasnogórski". Zamieściłibyśmy jednak w rocznicę zgonu gen. Sikorskiego, o ile — rzecz prosta — będziemy jeszcze tutaj. Z artykułku nie skorzystamy.

st. ogn. **R. M.** w H.-R.: „Ciekawostki" otrzymaliśmy, dziękujemy, jednakże brak miejsca nie pozwala nam na ich wykorzystanie. Dziękujemy za pamięć.

B. P. — K. w V.: Na zamieszczenie wyciągów z listu Pana nie zezwoliła cenzura.

Fel. Sz. w F-f: „Miłość na gwint" zamieścimy w numerze następnym. W tym miejscu prosimy o dalszą współpracę. Wiersz „Wytrwaj" zamieścimy, skreślając trzy zwrotki. Jakżeż można używać rymów „bliznyojczyzny"? (Patrz odp. red. nr 5 (117).

kpt. **St. Ot.**: Dziękujemy za słowa uznania. Wiersz „Sławek" postaramy się zamieścić w jednym z najbliższych numerów.

ppor. **Sz. Vićyc**: Dziękujemy za pamięć.

S. D. w Wies.: Dziękujemy za nadesłane nam uwagi pt. „I znów jesteśmy tułaczami", niestety z braku miejsca nie możemy wykorzystać. Ma Pan rację, iż „i my obecnie czekamy, że przecież odezwie się sumienie świata i honor chociaż człowieka — jeśli nie polityczny..."

Cz. P. w V-s: „Dziennikarza" chyba wykorzystamy, natomiast „Dwa sposoby" — nie. Co innego, gdy się to na wesoło opowiada, zupełnie inaczej jednak wygląda to w druku.

M. M-k w Ur.: Postaramy się zamieścić, o ile „czyniki od nas niezależne" na to zezwolą. Prosimy nadal pamiętać o nas.

p. G. Z-ger w H-buchsee: Dziękujemy za list. W następnym numerze zamieścimy w skrócie.

ZE SPORTU

Young Fellows - PAC 6 : 1 (2 : 0)

Dn. 18.II. rozegrał zespół PAC z Flüeli w Zurychu z Young Fellows (drużyna stojąca na 13 miejscu National-Ligi) spotkanie, zakończone niestety wysoką naszą porażką w stosunku 6:1 (2:0).

Według sprawozdania, zamieszczonego w „Die Tat", Zurych, drużyna nasza wykazała ambicję, lecz jej gra była słaba.

Do przerwy Young Fellows strzela dwie bramki, w tym jedna z karnego, po przerwie drużyna szwajcarska opanowuje zupełnie boisko i w pewnych odstępach czasu strzela jeszcze 4 bramki.

Honorowa bramka dla PACu padła z lewej strony ataku. W związku z powyższym meczem, czy nie byłoby pożądane, aby PAC w przyszłości podejmował się jednak zawodów z drużynami równymi sobie, gdyż trudno wymagać od zespołu A-klasowego, a na takim poziomie stoi nasza drużyna, by rozgrywał zawody z zespołami ligowymi. Niefortunny występ w Zurychu oby ostudził na przyszłość zapał kierownictwa zespołu z Flüeli.

Obszerne omówienie zawodów zamieścimy w następnym numerze.

Slepy sportowiec

Ślepota dotychczas uchodziła jako absolutna przeszkoda w uprawianiu sportów. Jednakże wyczyn polskiego uchodźcy, Augusta Janowskiego w Syrakuzach na Sycylii dał temu zaprzeczenie. Janowski jest niewidomym. Wziął jednak udział w biegu długodystansowym i osiągnął sensacyjne zwycięstwo. Rodak nasz jest zdania, że on szybciej reaguje na sygnał startu, aniżeli obdarzeni zmysłem wzroku i to mu daje pierwszy atut. Poza tym nie wyprowadza go z równowagi widok wyprzedzających go współzawodników, ponieważ ich nie widzi. Rzecz prosta, że może on biegać tylko na tym boisku, na którym stale trenuje, gdyż — jak oświadczył — skoro zna teren, to biegnie po prostu według wyczucia. Janowski ma lat 22 i stracił rodziców w warszawskim powstaniu.

Mniej chleba w marcu

Ze względu na to, że ostatnie transporty zboża z zagranicy nadeszły do Szwajcarii równo rok temu, dzienne zaś spożycie wynosi 1200 ton, wojenny urząd wyżywienia widzi się zmuszony do obniżenia dziennej racji chlebowej z 250 na 225 g. Ponieważ domieszka kartofli do chleba obowiązuje jedynie do końca marca, przeto w kwietniu przewidziane jest dalsze obniżenie racji chlebowej. Poza tym w marcu będzie zmniejszony przydział tłuszczów i mięsa o 100 g na głowę. Ilość czekolady ze względu na święta wielkanocne będzie zwiększona o 50 g na głowę.

Bomby w Szwajcarii

Dnia 22.II. samoloty amerykańskie oraz inne, o nieustalonej narodowości, zrzuciły na różne miejscowości w Szwajcarii (kant. Bazylea, Szafuza i Graubünden) pewną ilość bomb, które poza znacznymi szkodami materialnymi zabiły 18 osób i wiele zraniły.

Komunikat Rapperswilu

Zarząd Muzeum Polskiego z prawdziwym żalem zawiadamia, że zmuszony jest wstrzymać wypożyczanie książek na czas na razie bliżej nieokreślony.

Przez cały dotychczasowy okres wojenny Muzeum starało się udostępnić w jak najszerszym zakresie rzeszom Polaków korzystanie ze zbiorów swej biblioteki. Obecnie Muzeum przystępuje do uporządkowania zbieranych w ciągu ostatnich lat z myślą o Kraju materiałów wydawniczych, które pragnie w przyszłości przekazać do Polski. Wobec powyższego oraz ze względu na coraz częstsze wypadki niezwracania książek przez osoby, opuszczające Szwajcarię, Muzeum zostało zmuszone do powzięcia powyższej decyzji.

Wyjątki będą czynione jedynie wobec osób, dla których zbiory biblioteki są niezbędne dla ich studiów naukowych na wyższych uczelniach.

Jednocześnie Biblioteka Muzeum usilnie prosi swych czytelników o zwrot wypożyczonych w Muzeum książek.

Tym wszystkim, którzy się interesują depozytem O.P.L. Wetzikon, złożonym w Muzeum, podaje się do wiadomości, że depozyt ten — również przeznaczony dla Kraju — jest nienaruszalny i że żadne zgłoszenia o jego zawartość nie będą uwzględniane.

Do niniejszego numeru dołączamy — dla pracujących pojedynczo żołnierzy — przekaz pocztowy na 70 rap. tytułem należności za pismo za m. luty (wraz z należnością za dodatek ilustrowany). Prosimy o niezwlekanie z wpłatą tej drobnej kwoty, gdyż za parę dni zapomnicie o tym! *Administracja*

„Slowa pozbawione tresci"

Brytyjska opinia o Lublinie

Angielskie pismo „The Economist" z 13. I. 45. w artykule „Governments for Europe" wypowiedziało się dość dobitnie co do komitetu lubelskiego. Przytaczamy w ścisłym przekładzie dotyczący urywek, który bardzo jest aktualny w związku z uchwałami narady krymskiej. Podkreślenia nasze.

Redakcja

»W trzech krajach wyzwolonych sprawa nowego rządu powoduje niedolę wśród samych ludów, a rozłam i nieufność wśród Wielkich Sojuszników. Wypadki te nie dają się ściśle porównać, gdyż sposoby i zamiary Rosji w jej stosunkach z Polską i Jugosławią są odmienne od tych, które kierowały brytyjskim podejściem do Grecji... Wyzwolenie nie prowadzi widać tak samoczynnie do własnych rządów demokratycznych, jak to dotychczas wyrażało się w nadziejach i aspiracjach w przeciągu lat pięciu. Istotnie, może ono wieść do usadowienia się rządów, które utwierdza swoja własna władze, unicestwiając lub odsuwając swych przeciwników.

Nowy polski »rząd tymczasowy« z Lublina nie jest wprawdzie dokładnym odpowiednikiem swego poprzednika, Komitetu Wyzwolenia. Skład osobowy został bowiem przetasowany i tylko paru członków Komitetu jest teraz w rządzie. To przetasowanie jednak raczej zwiększyło nierepreprezentatywny charakter Lublina. Wszyscy ci członkowie Komitetu, którzy odgrywali jakąś rolę w przedwojennej polskiej polityce, zostali opuszczeni. Z wyjątkiem ministra wojny, gen. Roli-Żymierskiego, oraz ministra rolnictwa, byłego posła chłopskiego (autor miał zapewne na myśli Andrzeja Witosa, który już dawniej gdzieś zniknął z widnokręgu. — P. Red.) cały gabinet lubelski wynurzył się do władzy z zupełnej ciemności (tj. złożony jest z osób całkiem nieznanych. — P. Red.). Narady »stronnictw« ludowego, socjalistycznego i demokratycznego odbywały się w Lublinie jednocześnie z sesją nowego tak zwanego »parlamentu«. Ale wszystkie te konferencje, wiece i uroczyste zebrania znamienne są pod jednym względem. Wszystkie one mowia tym samym glosem. Nie można było odkryć między nimi ani sladu roznicy zdan i ani cienia róznic politycznych. To ta niesamowita jednomyslnosc, bardziej niż cokolwiek innego, czyni obcego obserwatora tak wysoce sceptycznym co do kart politycznej tożsamości okazywanych przez Lublin.

Nie znaczy to, żeby Komitet Lubelski nie mógł z czasem stać się bardziej reprezentatywnym. Jego program reformy rolnej jest popularny wsród wloscian, teraz zaś, kiedy jego przeprowadzenie z naciskiem łączone jest z granicą na Odrze, zgłodnieli ziemi ludzie zaczynają miewać wizje »pustych« gospodarstw niemieckich u zachodniej granicy. Polityka wojskowa może się okazać druga przynęta. Gen. Rola-Żymierski wymienił w mowie polski korpus oficerski, liczacy 50.000 ludzi, który jakoby szkolony jest dla wzięcia znacznego udziału w okupacji i nadzorze Niemiec. W związku z doświadczeniami cara Aleksandra I w Królestwie Kongresowym — kiedy to szkoły podchorążych pod rosyjskim zwierzchnictwem stały się ośrodkiem uczuć antyrosyjskich — polityka ta może ostatecznie okazać się krótkowzroczną i mylną; na krótki atoli dystans nadaje się ona do stworzenia środowisk ludzkich, związanych interesem z administracją lubelską, dzięki czemu może ona osiągnąć swe cele.

Trudność jednak pozostaje w tym, że stopień uzyskanego poparcia nie zmieni postawy rzadu lubelskiego względem tych, co go nie popierają. Tak jak to wyraził pewien amerykański korespondent w wybitnie pochwalnej depeszy z Lublina: »Przez powzięcia silnej i zdecydowanej akcji, zdaje się że młody... polski rząd tymczasowy uchylił niebezpieczeństwo wojny domowej ... Było tam minimum rozmowy a maximum działania«. (Na czym »zdecydowane« to działanie polegało, pisaliśmy wielokrotnie—P. Red.).

Ustrój jest tam totalitarny.« w swym charakterze. Jest wprawdzie mowa o wolnych wyborach i o woli ludu, ale w opisanych warunkach słowa te są prawie zupełnie pozbawione tresci..."

Pomnik Jagielly w Chicago

Polacy amerykańscy rozpoczęli zbiórkę na pomnik Jagiełły, który ma stanąć w Parku Centralnym w Chicago.

Majdanek — ludzka rzeznia

Potworny obraz okrucienstw niemieckich

Dużo już mówiło się i pisało o słynnej „fabryce śmierci" w Majdanku pod Lublinem. Jednak dopiero zeznania przed lubelskim sądem Niemców, oskarżonych o okrucieństwa popełnione w Majdanku, dały obraz strasznego znęcania i wyrafinowanego wprost bestialstwa. Za tygodnikiem berneńskim „Die Nation" nr 49 (6. XII. 44) podajemy opis, będący jaskrawym wyrazem masowego zaniku wszelkich uczuć ludzkich. P. Red.

Za pasem drutu kolczastego

Obóz, rozłożony na przestrzeni kilkuset hektarów, otoczony był skomplikowanym systemem zapór z naelektryzowanego drutu kolczastego. Całe miasto baraków i murowanych budynków zapełniało tę przestrzeń. Na wieżach strażniczych wokoło obozu czuwały dniem i nocą ciężko uzbrojone warty.

Dzieci truto gazami...

W środku obozu stał budynek z komorami gazowymi, gdzie tracono dziennie tysiące ludzi. Niejaki Herstenmeier, funkcjonariusz w Majdanku, zeznał w czasie procesu, że do dnia jego przybycia do obozu uduszono gazami 200 tys. osób. Mordowano również dzieci. Podwożono je do tych komór na samochodach ciężarowych i namawiano, aby weszły do środka, mówiąc, że tam dostaną jeść i będą się mogły bawić. Ale dzieci, przeczuwając coś złego, nie chciały schodzić z samochodu. Zabijano również i niemowlęta, które odrywano od matek. Wielu dorosłych, szczególnie kobiet, patrząc się na to bestialstwo, dostawało obłąkania.

... i spalano zywcem

Z zeznań robotnicy niemieckiej, zatrudnionej w krematorium obozowym wynika, że oprawcy palili dzieci żywcem. Przywożono je na platformach pod krematorium i zrzucano na ziemię. Następnie szczuto specjalnie tresowane psy, zapędzające dzieci do pieców. Żywcem również spalano dorosłych. Gestapowiec Otald opowiada, że widział jak prowadzono nieszczęsnych, powiązanych kańczuchem, do poczekalni, gdzie umieszczano ich jak bydło w drewnianych klatkach. Stamtąd po 50 prowadzono do rozpalonych pieców. Czekający na swoją kolej musieli przyglądać się męczarniom i słuchać strasznych jęków mordowanych.

Maczuga nabijana gwozdziami

Ekspertem do spraw torturowania ofiar był niejaki Polmann, pospolity zbrodniarz, specjalnie przysłany, aby mógł wykorzystać w Majdanku swe »zdolności«. Odznaczał się on niezwykłym wprost okrucieństwem. Chodził, stale trzymając w ręku pałkę nabijaną gwoździami, którą bił za byle co. W ten sposób zabił on ponad 2000 więźniów. Zabijał systematycznie, bijąc tak, by ofiara cierpiała jak najwięcej. On też urządzał masowe gwałcenie kobiet. Inny oprawca niejaki Scholen, pełniący funkcje magazyniera, po każdorazowym przybyciu partii więźniów wyrywał im złote zęby. Torturowano też i w inny sposób.

Wyrafinowane tortury

Więźniów trzymano w celach bez wody po kilka dni. Następnie wyprowadzano ich na śledztwo, gdzie stawiano przed nimi szklankę wody. Woda ta przyprawiona była specjalnymi chemikaliami i po napiciu się jej więźniowie przyznawali się do popełnionych i nie popełnionych zbrodni. Druga metoda polegała na łamaniu kości. Po leżących na podłodze więźniach SS-mani skakali w ciężkich butach. Palce łamano między drzwiami. Wbijano drzazgi za paznokcie. Przypalano ciało rozpalonymi prętami. Oskarżonym wkładano głowę do naczynia, wypełnionego wodą. Oddychając byli oni zmuszeni do wciągania wody do płuc. Po wchłonięciu paru litrów wody do płuc katowani dostawali krwotoku. Znany jest wypadek gdy jednemu z badanych zastosowano pięciokrotnie tę metodę.

Smierc przy dzwiekach muzyki

Warunki życia w obozie były takie, że każda ofiara musiała umrzeć po niedługim czasie. Znęcanie, bicie i wyczerpanie powodowały rychły zgon. Wielu więźniów popełniało samobójstwo. Często straż dokonywała masowych mordów. Jednego dnia rozstrzelano z karabinów maszynowych 18 tys. osób. Kazano nieszczęśliwym wejść do wielkiej fosy i otworzono ogień. Przez cały czas egzekucji przez głośniki nadawano wesołą muzykę. Ciała zabitych leżały całymi dniami niegrzebane, a umarłych nikt nie usuwał z baraków, gdzie mieszkali żywi. Co pewien czas robiono »sprzątanie«, polegające na usuwaniu i paleniu trupów. W lecie 1943 r. sprowadzono z ghetta warszawskiego 40 tys. Żydów i w ciągu 3 tygodni zgładzono wszystkich.

Przedsiebiorstwo dochodowe

Jak wynika z badań komisji rzeczoznawców Niemcy ciągnęli z obozu niesłychane zyski. Popiół z ciał przerabiali na sztuczny nawóz. Wysłano do Reichu ponad 18 pociągów z ubraniami. Szczególnym popytem cieszyły się ubranka dziecinne. Poza tym sprzedawano krewnym pomordowanych urny z rzekomo ich prochami.

Rosyjski oboz koncentracyjny

W chwili obecnej Majdanek służy za rosyjski obóz koncentracyjny. Umieszcza się w nim przeważnie »buntowniczych żołnierzy AK«. Według doniesień angielskich znajdowało się tam w październiku około 21 tys. żołnierzy polskich, którzy pozostali wierni złożonej przysiędze. Komitet lubelski wysyła tam również swoich przeciwników politycznych. Tak więc Majdanek wcale nie stracił swej haniebnej przydatności.

Kazda bomba musi trafic...

Mój przyjaciel Krzysztof ma wzrostu 1,99 m. a obwód klatki piersiowej — jak u byka. Łatwo zatem zrozumieć, że nie jest to zwyczajny Krzysztof, tylko Krzysztofon. I naturalnie — byle co takiego nie uniesie, więc lata na »Mosquitach«, a mechanicy podwieszają o jedną bombkę mniej i jakoś się ta maszyna trzyma w powietrzu. Na ciężkich bombowcach Krzysztofon latać nie chce, bo — powiada — za mało urozmaicenia. A na Mosquitach — powiada — owszem, urozmaicenie jest.

— No to — mówię — opowiedz coś rozmaitego. Tylko żeby było z napięciem, rozumiesz, bo mi się samemu nie chce z byle czego robić dramatu.

Krzysztof oświadczył, że dramat to nie jego specjalność, więc za nic nie ręczy, ale opowiedzieć może. A już co ja z tym zrobię, to nie jego sprawa. I, szczerze mówiąc, nic nie zrobiłem: podaję to opowiadanie tak, jak je usłyszałem.

— Jak Niemcy ruszyli z kontrofensywą (w Ardenach. — Przyp. Red.), wszyscy dowódcy — od naszego Kotusia poczynając, a na powietrznych marszałkach kończąc — powtarzają nam przy każdej sposobności, że »każda bomba musi trafić«. Nowość, uważasz! Myślałby kto, że przedtem nie trafiały... Ale — mniejsza z tym. Więc na przykład parę dni temu dali nam takie zadanie: »Zbombardować pociąg na torach węzła kolejowego w B.« W Niemczech, uważasz. Na to ja mówię: »Dobrze, a jak w B nie będzie pociągu, to co?« A nasz group-captain (pułkownik — P. Red) mówi: »Będzie i to niejeden; tylko tam dolecie, to zobaczycie jaki tłok na niemieckich stacjach«.

Co nie mamy dolecieć? Dolecimy. No i polecieli my. Noc, ma się rozumieć, czarna jak atrament, więc — myślę — przemkniemy się nad brzegiem bez żadnych cudów. Ale gdzie!... Zrobili nam taką iluminację, jak za najlepszych swoich czasów. A artyleria grzeje wzdłuż i w poprzek, przepisowo. Ledwieśmy się wykręcili, po czterech minutach tarabanią znów szwaby z rejonu fortów na prawo. Przesslişmy znów cało i poganiamy.

Myślisz, że nam długo dali spokój? Jedenaście minut! Żyła liczył na stoperze. Właśnie minęliśmy oświetlone lotnisko niemieckie — oświetlone! — uważasz... Taki cel — i nie wolno ci go zbombardować, bo w tym cholernym B czekają pociągi z zaopatrzeniem dla Rundstedta... Więc minęliśmy to lotnisko i — w dwie minuty potem jak nas nie dosiądą dwa niemieckie myśliwce! Żyła się tam odszczekiwał, ale nie było czasu, amunicji zaś mieliśmy niewiele, więc ja — na dół! Nad samą ziemię i — uniki, rozumiesz. Takie »z poważaniem« do 60 stopni od kursu... Ale nie mogliśmy się od nich odczepić i myślałem, że będzie z nami źle, zwłaszcza jak po drodze wpadliśmy znów w reflektory. Na szczęście oni do nas strzelali jeszcze gorzej niż Żyła do nich i jakoś nas nie poszatkowali. Ale miałem straszną ochotę rzucić bomby i odsadzić się od nich na bezpieczniejszą odległość... Nie lubię, psiakrew, jak kto do mnie z tyłu strzela po nocy. Wymiary mam takie, że łatwo trafić, uważasz, a mój stary zawsze mnie pouczał, że krew za ojczyznę przelewać trzeba, ale najlepiej nieprzyjacielską, nie swoją.

Czterdzieści minut nas tak gonili i nad ten węzeł kolejowy w B przyszli za nami. A właśnie przed semaforem stał pociąg pod parą, więc zawróciłem, żeby go »wyregulować«. Trzeba było, rozumiesz, trochę wyżej, żeby te bomby wybuchły. I już sobie ustaliłem kursik, a Żyła się drze: »Krzysztof, rany Boga, za ogon nam włażą!...« No i sam widzę, że mu włażą, bo smuga pocisków idzie bokiem, bardzo blisko, ale — myślę sobie — niech się dzieje co chce, drugi raz tak dobrze nie przypasuje! Więc mówię do Żyły: »Mów pacierz za konających i grzejem!« I lecę, rozumiesz, dalej.

Ładnieśmy wyszli, równiutko i seryjką — bombki. Poszły, a w tej samej chwili jeden Niemiec oświetlił nas reflektorem, a drugi z góry po nas pociskami rakietowymi... Mówię ci, Herbert, jak mię znasz, nie lubię przesadzać. Ale nie radzę ci nigdy czekać na takiego, co ma rakietowe pociski. To straszna broń, psiakrew... Jak zobaczyłem, że to paskudztwo śmiga coraz bliżej — jak nie zawinę w bok! Żyła, to jak dojrzała ulęgałka poleciał ze swojego siedzenia. Aleśmy im wyrwali! Naturalnie chciałem zaraz odskoczyć, ale on się pozbierał i mówi, że trzeba obejrzeć, jakie wrażenie nasza wizyta na stacji zrobiła.

»Wykończą nas« — mówię. A on powiada, że jak ja go w tym skręcie nie wykończyłem, to już go nikt nie wykończy. No — niech będzie: zawróciliśmy. Ja się patrzę, a nasz pociąg tylko podskakuje: raz po raz jakiś wagon leci w górę, jak fajerwerk. Widocznie amunicja, albo nawet czysty materiał wybuchowy... I pali się, jak cholera. Widno było, jak w dzień, mówię ci. Lekko się nam zrobiło na sercach, a maszynie pod skrzydłami, ale prędko my gazu dodali, bo jeszcze się te myśliwce nam pętały i prościutko powozimy dalej tym torem, bo — jak się okazało — żadnego innego pociągu w tym B nie było. Dolecieliśmy do następnej stacji, a tam są; nawet dwa.

Myśliwców zgubiliśmy, więc lew we mnie wstąpił: wystrzelaliśmy prawie wszystko do tych dwóch pociągów i skręcamy ku brzegowi. Wyskoczyliśmy na silnie broniony rejon, między reflektory, które złapały jakiegoś nieszczęśnika w stożek. Cała artyleria tam do niego prała, więc nie miał się kto nami zaopiekować, a my i tak jemu nie mogliśmy pomóc. Zdaje się, że się zresztą sam jakoś wykręcił. No i — nad morze, a stamtąd — kurs do bazy i już spokój.

Widzisz: nie bardzo to wszystko dramatyczne; mówiłem ci, że od dramatu ja nie specjalista. Ale rozmaitość była, nie można powiedzieć...

Porucznik Herbert

Wiedza o wojnie

Budowa lotnisk pierwszej linii

Budową lotnisk frontowych zajmują się saperzy RAF. Oddział taki nosi nazwę Grupy Budowy Lotnisk; będziemy ją w skrócie nazywali G.B.L. Saperzy ci wykonują swą ciężką pracę często w ogniu, postępując naprzód z czołowymi jednostkami frontowymi, muszą bowiem, w miarę posuwania się armii, przygotować również lotniska przyfrontowe. Lotniska te buduje się na nowo lub też gruntownie przerabia się stare. Teren przewidziany pod lotnisko jest często podziurawiony pociskami. Budowa postępuje nieraz tak blisko nieprzyjaciela, że saperzy zmuszeni są pracować pod ogniem. Oto kilka przykładów:

Do Eindhoven (Holandia) G. B. L. przybyła 19 września ub. r. zajmując lotnisko razem ze 101. amerykańską grupą lotniczą. Pracować musiała pod nieprzerwanym ogniem lotnictwa niemieckiego. Mimo to już 21.IX wieczorem rozbieżnia dla samolotów była wyłożona darnią i przygotowana do użytku. W trzy dni później darninę zamieniono na trwałe płyty. Przez cały czas tych robót nieprzyjaciel znajdował się zaledwie o 8 km. Przed rozpoczęciem budowy w innym miejscu jedna grupa saperów G.B.L. musiała wysłać oddziały rozpoznawcze w samochodach pancernych RAF, głównie celem pospiesznego zmobilizowania cywilnych robotników. Część tej grupy natknęła sie na nieprzyjaciela i przez 5 dni zmuszona była przebijać sobie drogę do lotniska.

G.B.L. nie traci nigdy łączności z armią, jest z nią złączona nierozerwalnie i to z jednostkami pierwszej linii. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w jednym tylko tygodniu, kiedy 2. armia brytyjska posunęła się szybko od Sekwany aż do Brukseli pokrywając przestrzeń 360 km, G.B.L. nie tylko musiała przebyć tę trasę w jednakowym czasie, ale »po drodze« założyła 14 lotnisk.

Holandia ponadto jest niezwykle ciężkim terenem do tego rodzaju prac z uwagi na podmokły grunt. Tak więc przy budowie przeciętnego lotniska frontowego wykopać należy wokół lotniska rów odwadniający długości 10 km, 6 m szerokości, 2,5 — 3 m głębokości. Ostatnio oddziały G.B.L. zmuszone były pracować nie tylko w ogniu nieprzyjacielskim, ale podczas deszczu, gradu i śniegu. Do wybudowania jednego tylko lotniska użyto 60.000 ton różnego rodzaju materiałów i przerzucono olbrzymie masy ziemi. W wielu wypadkach niebezpieczeństwo pracy wzmagają pola minowe. I tak na przykład przed rozpoczęciem prac budowy jednego z lotnisk trzeba było uprzednio wydobyć 10.000 min założonych przez wroga.

Często słyszy się komunikaty o wspaniałych wynikach jednostek pancernych, ale słuchającemu nie nasuwa się na myśl, ileż to kółek nierozerwalnie i jak pracowicie z sobą powiązanych pociąga za sobą każdy postęp na froncie.

Migawki filmowe

Film sowiecki

Kto widział choć jeden film sowiecki, nie zaprzeczy, że swoim charakterem odbiega on od filmów europejskich. Filmy sowieckie



Zebranie syberyjskiego kołchozu (z filmu „Aerograd")

są ciekawe, ale jakże często różnią się od tego, do czego zdołaliśmy się w ciągu długich lat przyzwyczaić! Przyczyna innego charakteru filmów sowieckich tkwi w ogólnej zasadzie: film jest odtworzeniem życia codziennego i jego warunków, a ponieważ życie Rosji jest inne, stąd też i filmy muszą być odmienne.

Lenin i Stalin

Cechy ideologiczne, wynikające z ogólnej tendencji państwa sowieckiego, są podstawą całej produkcji filmowej. Już Lenin powiedział: „Dla nas istota (charakter) filmu jest najważniejsza ze wszystkich sztuk", a w liście do dyrektora centrali filmowej Stalin pisze tak: „Film oznacza dla rządu sowieckiego najpotężniejszą i nieocenioną broń".

Wszelkie wysiłki zdążają w tym kierunku. Część produkcji, przeznaczona dla własnych potrzeb, przeprowadza ideę związaną z życiem wewnętrznym, te zaś, które zagranica ma oglądać, zamykają się w ramach ogólnej propagandy.

Reżyserzy

Rząd sowiecki nie hamuje inicjatywy tak reżyserów jak i artystów. Po przejściu odpowiednich kursów i seminariów marksizmu, pozostawieni są własnej pracy i własnym pomysłom. Łącznie z ukazywaniem się coraz to nowych talentów reżyserskich film sowiecki przechodził różne ewolucje.

Rok 1919 daje początek nacjonalistycznym filmom, związanym z rewolucją w Rosji. Charakter ich jest jeszcze bardzo sceniczny. Dopiero reżyser Dżiga Wertow wprowadza ciekawy zwrot. W filmie—twierdzi on—musi być oddana rzeczywistość, bez jakiegokolwiek posmaku artystycznego. To, co wydaje się być nieestetyczne, jest jednak rzeczywiste i zupełnie „życiowe". Wertow do swoich filmów nie używa nawet artystów zawodowych, sięga on po ludzi z tłumu i takimi ich przedstawia, jakimi w życiu są.

Twórcą „ideowych" filmów jest reż. Eisenstein. Ale tak on jak i szereg innych reżyserów biorą za podstawę działanie masy ludzkiej. Masa działa, masa zwycięża, masa jest podstawą życia. Indywidualność jest rzeczą drugorzędną.

Bodajże jedynym, który od tej zasady odbiega jest Pudowkin. U niego indywidualność występuje na plan pierwszy i ona jest uosobieniem idei. Bohaterowie jego filmów nie są nawet rewolucjonistami. Są to „normalni śmiertelnicy", zwalczający stare ideały i tradycje, a tworzący nowy porządek.

Tematy

Po tematy sięga się nie tylko do życia politycznego czy gospodarczego Rosji. Historia i literatura są często bardzo obszernym źródłem. Także motywy z klasycznej sztuki obcej bywają treścią niektórych filmów. Sfilmowano np. „Romeo i Julia (sztuka Szekspira), ale aby nadać jej posmaku politycznego, na zakończenie filmu ciała zmarłych kochanków przykryto czerwoną płachtą, co według myśli reżysera miało oznaczać, że czas popełniania samobójstw z miłości już minął. Era komunizmu żąda czego innego.

»Hollywood« na Uralu

Pośród gór Uralu znajduje się centrum przemysłu filmowego, miasto artystów i twórców filmu. Przygotowano dla nich wszystko co jest potrzebne, by w ten sposób umożliwić osiągnięcia jak najlepszych rezultatów. Nic dziwnego, artysta w Rosji nie jest uważany tylko za człowieka, który obrał sobie taki a nie inny zawód. W artyście widzi się przede wszystkim pioniera idei i dlatego darzy się go dużą sympatią.

Ważną rolę odgrywa przygotowanie nowych sił. Nauczyciele mają obowiązkowo zwracać uwagę na dzieci w szkołach i przedszkolach i jeśli które wykazuje talent w zakresie filmu czy teatru, po odpowiednich badaniach psychotechnicznych, bywa odsyłane do specjalnych instytutów na Uralu, gdzie w dogodnych warunkach może dalej rozwijać swoje zdolności.

f.

Cos do smiechu

Odciął się

Stara panna do rybaka: — Nie traci pan cierpliwości, gdy ryba nie chwyta?

— Nie, a pani?

Usprawiedliwił

—Mamo, mówiłaś zawsze, że tę chińską wazę dziedziczymy z pokolenia na pokolenie.

— Tak jest, moje dziecko.

— Muszę ci więc powiedzieć, że moje pokolenie ją rozbiło.

Sytuacja bez wyjścia

Pewien perski kupiec wygrał proces przeciwko krewnym wielkiego wezyra (hetmana) i odtąd nie czuje się pewny swej głowy. Wszędzie go prześladują.

Zrozpaczony udaje się wreszcie do wezyra i opowiada mu o swoim nieszczęściu. W każdym mieście wielki wezyr posiada wśród urzędników swych krewnych i nigdzie nie dają mu spokoju.

— Przenieś się do Sziras — powiada wezyr.

— Tam burmistrzem jest twój szwagier — mówi kupiec.

— A więc do Ispahanu.

— Tam twój siostrzeniec jest poborcą podatków.

Wielki wezyr stracił cierpliwość.

— A więc idź do diabła!

— Tak — odrzekł kupiec — gdybyż przed dwoma tygodniami nie był umarł twój brat, o wezyrze!

Poradził sobie

— Jakże to? Pan pije aż trzy „pernod" dziennie, chociaż ja panu pozwoliłem tylko jeden?

— Tak, panie doktorze, ale pan jest trzecim lekarzem, który mi pozwolił na wypicie jednego...

Nieporozumienie

W jednym z dzienników ukazała się taka notatka:

„...zdarza się coraz więcej pożarów spowodowanych przez dzieci, które są wynikiem nieostrożności, a czasem wprost karygodnego niedbalstwa..."

Kantyniarz Unrowski

Prowadzenie kantyny w obozie, który liczy 35 głów, to sztuka nielada. Trzeba znać przynajmniej jeden język obcy, wiedzieć co to jest handel, rozumieć znaczenie reklamy, no i mieć tzw. żyłkę kupiecką oraz jeszcze „coś", coby podniosło go do miana najlepszego kantyniarza.

W każdej kantynie dostać można „Fib'y", „Caporal'e", wszelkiego rodzaju tabaki, moszcz, pastę do butów, wieszaki do ubrań, lecz tego „coś" jest wszędzie brak i temu brakowi postanowił zaradzić nasz Unrowski.

Pewnego wieczora głośne „Tssst" uciszyło całą salę jadalną.

„Koledzy — rzekł Unrowski — właśnie po kolacji — tego to właśnie — przyszedł transport masła i jakby sobie kto życzył, to zaraz po jedzeniu, tego właśnie..."

Jak się należało spodziewać, wszyscy rzucili się, by rozkupić transport. Adam wziął 25 gramów, Władek drugie tyle i „właśnie tego transport się skończył", bo niedzielna porcja masła wynosi 50 g. I wtedy to kantyniarz uspokoił wzburzonych nabywców, że „tego właśnie wczoraj zawarłem znajomość i najpóźniej do jutra będę miał cukier".

Cukier, wiadomo, łakoma rzecz. Nazajutrz Unrowski dostarczył dwie ćwierćkostki, takie, jakie dają w restauracji do kawy. To tylko na początek, by spróbować czy dosyć słodki, bo „właśnie teraz wojna i towar w gorszym gatunku".

Innego razu nadszedł list z jakiejś firmy. Unrowski stał bezradny:

„Bo właśnie te firmy stale po niemiecku, a ja... tego, po francusku".

Tłumacz popatrzał na list i zrobił wielkie oczy, bo list pisany był właśnie po francusku.

Podobno UNRRA zainteresowała się naszym kantyniarzem, dowiedziawszy się o jego niezwykłych zdolnościach handlowych, cóż, kiedy tymczasem jakaś babka czy ciotka zrobiła na niego imienne zapotrzebowanie i nasz Unrowski wyjechał... do bambra.

Cz (Vaumarcus)

ADRESY: Redakcja: Rédaction du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau). Ekspedycja: Expedition du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau), nr telef. 2.31.82.

Wpłaty dla „Gońca Obozowego" (na blank. ziel.) Postcheck-Konto: Presseoffizier für Int. Zeitung — III, 13212, Bern.

Cena „Gońca Obozowego": dla oficerów i aspirantów Fr. 0.30, — dla podoficerów i szeregowców Fr. 0.20.